Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, al. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 16—19 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 17 — Kraków wtorek 18 stycznia 1938 r. — Rok II

Misja Bluma ma szanse powodzenia

Paryż. — Bonnet zrzekł się misji stworzenia gabinetu.

Paryż — Blum otrzymał misję two rzenia gabinetu.

Paryż. — W francuskich kołach politycznych twierdzą, że próba utworzenia gabinetu przez Bluma różni się tym zasadniczo od dotychczasowych eksperymentów, że Blum zmierza do utworzenia gabinetu, któ ry obejmie stronnictwa od komunistów aż do centrum.

Głównym punktem programu Bluma jest restytucja pokoju społeczne go, co ma doprowadzić do odzyskania zaufania kół gospodarczych, uratowania franka i powstrzymania ucieczki kapitałów z Francji.

Blum usiłował stworzyć wraz z przedstawicielami partyj centrowych platformę dla polityki liberalno - gospodarczej, czym zyskał sobie poparcie centrum.

Równocześnie zaofiarował on komunistom miejsce w swym gabinecie. Są widoki, że komuniści przyjmą propozycję Bluma.

W kołach politycznych przypuszczają, że gabinet Bluma nie zostanie uformowany przed wtorkiem.

Zwołanie komisji wojskowej Sejmu

Wniosek o votum nieufności gen. Żeligowskiemu

Warszawa. — Wiceprzewodniczący sejmowej komisji wojskowej wicemarszałek Schaetzel zwołał posiedzenie komisji na wtorek dnia 18 bm. na godz. 11 z następującym porządkiem dziennym:

1) Głosowanie nad wnioskiem posłade Thuna o votum nieufności dla przewodniczącego komisji wojskowej.

2) Ewent. wybór przewodniczącego komisji wojskowej.

3) Wybór sprawozdawczy rządowego projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI

między „Siewem a Z. M. P.

(Telefonem z Warszawy).

Sprawa zatargu między Związkiem Młodej Wsi „Siewem" a Związkiem Młodej Polski stała się po krótkim okresie zawieszenia broni znów aktualna.

Okres chwilowego pokoju „Siew" wykorzystał jedynie w celu wzmożenia agresji przeciw tworzonym kołom ZMP szczególnie na terenie województw łódzkiego i warszawskiego.

Prezes Gierat u ks. dyr. Kaczyńskiego

(Telefonem z Warszawy)

Prezes „Siewu" p. Gierat złożył wizytę dyrektorowi Katolickiej Agencji Prasowej ks. Z. Kaczyńskiemu. Jak twierdzą wizyta p. Gierata miała na celu poinformowania sfer kościelnych o sprawach tyczących się „Siewu". Wizyta p. Gierata wywołała dużo komentarzy.

Kierownik Wydz. Organiz. Ozonu

(Telefonem z Warszawy)

Kierownikiem wydziału organizacyjnego Ozonu zostanie mianowany dr. Matraś, który dotychczas pełnił obowiązki szefa sekretariatu Ozonu. Dr. Matraś jest urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, departamentu politycznego.

Min. Paciorkowski nie wróci

do Ozonu

(Telefonem z Warszawy)

Dowiadujemy się, iż min. Paciorkowski Jerzy, który bawi jeszcze na urlopie, nie powróci już do swych prac w Ozonie.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ

„Paris Soir" donosi o częściowej kradzieży kopuły nad Akademią Francuską.

Nieznani złodzieje dostali się mianowicie na dach i wycięli kilkanaście płyt ołowiu, którymi kopuła jest pokryta.

Woźny Akademii, który zaszedł przypadkowo na strych, mieszczący się pod kopułą i zawierający najrozmaitsze przedmioty nieużywane, a gromadzone tam od kilkunastu lat, spostrzegł wielkie otwory w kopule, o czym zawiadomił władze.

Czy Anglia zrezygnuje

z morza śródziemnego?

Lizbona. — Oficjalnie komunikują, że angielska misja wojskowa przybędzie do Lizbony dnia 20 lutego. W skład jej wchodzą kontradmirał Wedehouse, kpt. Field, płk. Baly, mjr. Camberlyne, mjr. Jayne i por. Webb.

Dzienniki portugalskie zamieszczają wiadomości z Londynu, że Anglia przystępuje do zabezpieczenia sobie wolnej drogi do Kapsztadu, którędy statki handlowe będą musiały płynąć w razie ewentualnego kryzysu na Morzu Śródziemnym.

—§o§—

Sąd Okregowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 5. I. 1938

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 31 grudnia 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 31 grudnia 1937 roku konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wiecz." Nr. 175 z dnia 31. 12. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na str. 2 pt. „Przykrawacze doli polskiej" w całości.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. „Oczyścić... Przedpola" od słów „Pamiętamy że" do słów „i obciążeń ideowych".

3) artykułu zamieszczonego na str. 5 pt. „Jeszcze o refleksjach z sali sądowej" w całości — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170, 225 § 5 kk i przekr. z § 22 ustawy prasowej z 17. 12. 1862 1. 6 dpp z 1863.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten m abyć ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowenego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. Rut, — Przewodniczący Wydziału IV Horski. Za zgodność kierownik sekretariatu Piotr Pyzik.

Po raz trzeci demokracja puka...

Delegacja polskiej demokracji została przyjęta przez p. Prezydenta Rzplitej. Delegacja przedłożyła memoriał, zawierający szereg aktualnych żądań, z nową ordynacją wyborczą i nowymi wyborami na czele.

W listopadzie ub. r. była u p. Prezydenta Rzplitej delegacja P. P. S. Delegacja przedstawiła na piśmie identyczne z demokratami żądania.

Na olbrzymim zjeździe chłopskim w Nowosielcach przedłożono marsz. Śmigłemu Rydzowi żądania mas chłopskich w dziedzinie politycznej. Niewątpliwie żądania te doszły do wiadomości p. Prezydenta Rzplitej.

Przedstawiciele klubu demokratycznego, przemawiając wobec p. Prezydenta Rzplitej, mają za sobą poważną legitymację. Któż wątpi, że Polacy naogół — z tradycji i z uznanej potrzeby — są demokratami i że ruch ten w ostatnich latach był tylko sztucznie przysypany, podczas gdy pod gruzami dalej żyło i rozwijało się? Czyżby Polacy nie mieli być dobrymi demokratami — oni, w których republice ruch monarchistyczny jest tak słaby, że albo wcale go nie rejestrują albo jako wesołe curiosum? To też delegacja demokratyczna nie należy do rzędu tych, które wiszą w powietrzu, reprezentując albo siebie samą albo przysłowiową kanapę — jest to przedstawicielstwo poważnego ruchu, która ma już i będzie w przyszłości miał jeszcze więcej do powiedzenia.

Delegacja PPS, to delegacja najstarszego i największego w Polsce zrzeszenia świata pracy, żaden objek tywny człowiek nie zaprzeczy, że PPS. ma prawo przemawiać w imieniu klasy pracującej i nikt nie zaprzeczy, że klasa ta ma prawo do zabierania głosu w sprawach państwowych.

Jak po audiencji ogłoszono, PPS, idąc na Zamek, nie powołała się względami na korzyść partyjną — szło jej wyłącznie o dobro państwa, o środki do jego naprawy.

O roli Str. Ludowego wśród masy chłopskiej nie trzeba specjalnie się rozwodzić. Stronnictwo Ludowe jest na naszym gruncie jedynym stronnictwem chłopskim, które dysponuje masami i które niejednokrotnie złożyło już dowody, że gotowe jest do najwyższych poświęceń dla dobra tych mas.

Każdy odzew kierowników Stronnictwa znajduje posłuszny i potężny oddźwięk w masach — dowodem choćby następstwa sądowe straju sierpniowego.

Te trzy stronnictwa działają wedle zaleceń strategicznych Moltkego: maszerować osobno, a bić razem. Żadne nie wyrzeka się samodzielności, każde ma swą dopasowaną do swych stosunków taktykę, ale wszystkie mają wspólną platformę: zdemokratyzowanie państwa, jego ustroju, jego praw i ich wykonywania.

Prasa „narodowa" z przekąsem nazywa te wspólne dążenia „folksfrontem". Niech będzie i tak; nie ma powodu wstydzić się ani zarzekać się, że trzy wielkie partie demokratyczne w poczuciu swej przynależności do ludu i w potrzebie obrony praw ludu tworzą w pewnych warunkach wspólny front.

Jesteśmy też przekonani i wierzymy, że przyszłość to okaże: prasa, która niby podrwiwa z „folksfrontu", ma przed nim szalony front i niczego tak się nie boi, jak zrealizowania tego, co niby traktuje humorystycznie. Niech się bawią ogniem, aż się sparzą.

Trzy więc razy, każdym razem tymi samymi metodami zbliżono się do czynnika nadrzędnego wedle obowiązującej konstytucji, aby go zainteresować problemami, które każdy przez niego mianowany rząd zostawia na boku. W naszych czasach społeczeństwo nie chce być ciągle pod kuratelą, chce samo rozglądnąć się za swoimi sprawami i — jak to mówią — nadać mu bieg w kierunku dla niego pożądanym. Nie mając od powiedniej ku temu instancji w obcym dla siebie Sejmie, społeczeństwo musi wybrać drogę bezpośredniego oddziaływania i stąd właśnie to zbliżenie się do P. Prezydenta, ta dążność do wywołania bezpośredniego jego zainteresowania dla spraw, które są najwyższym zainteresowaniem dla społeczeństwa.

Jest to metoda nawskróś nowoczesna a w naszych warunkach tym konieczniejsza, ileże społeczeństwo nie ma innego sposobu przedkładania swych postulatów tak, aby były wysłuchane. **L.**

—X—

Dochodzimy do pół miljona!

Od 15 grudnia 1937 do 1 stycznia 1938, na przestrzeni dwóch tygodni, liczba bezrobotnych powiększyła się o 132.625 osób, dochodząc do blisko półmilionowej liczby 463.000. Braku jące kilkanaście tysięcy zostaną z pewnością w pierwszej połowie stycznia dopełnione tak, że już w styczniu osiągniemy pełne pół miliona. A co dalej przynajmniej do końca marca a może i później?

Prawdziwa to armia, tylko że bez butów i chleba. Mówimy o armii, mając na myśli nowoczesną, tj. miljonową. Ile to głów z rodzinami wyniesie 460 tysięcy bezrobotnych? A ilu jest poza tymi, którzy mają „szczęście" stać w rejestrze?

Dziwne to i niepokojące zjawisko: mieliśmy w lecie wzrost zatrudnienia, w zimie zaś wzrost bezrobocia. Prosty stąd wniosek, że nie było to zatrudnienie stałe a sezonowe — tym gorzej dla tych, którzy to zajęcie mieli, ponieważ nie zdołali w wielu wypadkach przepracować ilość tygodni, potrzebną do otrzymania zasiłku. Ci stają się automatycznie klientami pomocy zimowej.

Przy znanych skromnych wymogach życiowych naszego robotnika ta pomoc jest z licznych względów nieoceniona, ale jednej rzeczy pomoc zimowa zrobić nie potrafi: nie rozwiąże problemu bezrobocia.

Nikt nie zaprzeczy, że problemów czekających na rozwiązanie jest u nas niemało i widocznie przystępuje się wedle systemu: ważniejsze na czoło, inne po kolei. A naszym skromnym zdaniem problem bezrobocia należy nie tylko do najważniejszych, ale i do najpilniejszych. Kiedy pora na jego rozwiązanie czy choćby na zbliżenie do tego celu? W zimie nie, ponieważ brak robót zwykle finansowanych przez Fundusz Pracy. W lecie nie, ponieważ jakoś daje się wepchnąć pewną liczbę — nigdy całą — bezrobotnych do pracy.

Nie robi się więc ani w zimie ani w lecie, a te pory roku nie stoją na miejscu, wciąż się zmieniają i kończy się na milionach.

Nie ma co mówić. Bezrobocie, jak już pisaliśmy stało się u nas instytucją stałą, instytucją złą, wobec której państwo stoi bezradne, pomagając sobie paliatywami, które samego zagadnienia nie poruszają ani o krok naprzód. **L.**

Dezercja z szeregów armii niemieckiej

Niedawno nie bez pewnego wrażenia przeszła przez prasę zagraniczną wiadomość o ucieczce kilku młodych pilotów niemieckich, którzy, otrzymawszy rozkaz udania się na pole walki do Hiszpanii, woleli „po drodze" zatrzymać się w Linzu.

Drugi taki wypadek zdarzył się w Kolonii, skąd zbiegło na teren belgijski również trzech pilotów, którzy otrzymali rozkaz udania się do Hiszpanii.

Rzecz znamienna, że w obu wypadkach nie chodzi wcale o ludzi przeko nań lewicowych, tacy bowiem nie do staliby się nigdy do służby w lotnictwie, gdzie materiał żołnierski jest bardzo starannie dobierany.

Wypadki dezercji z armii niemieckiej przybrały w ostatnim czasie, nie wątpliwie w związku z wydarzeniami hiszpańskimi i rolą, jaką w wypadkach tych odgrywają Niemcy, charakter zjawiska stałego, do tego stopnia, że sądy niemieckie otrzymały polecenie zaocznego rozpatrywania tych spraw i surowego osądzania winnych.

Przed dwoma miesiącami toczył się przed sądem w Saarbrücken proces 9 mieszkańców Zagłębia Saary wwieku od 19 do 28 lat, którzy przed poborem do wojska zbiegli do Francji, gdzie wstąpili do Legii Cudzoziemskiej.

W tym wypadku chodziło o synów rodzin, nierzadkich zresztą w zagłębiu, o tradycjach franko-filskich.

Wyroki były dość surowe — 3 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw honorowych na lat 10. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący wyraził przekonanie, że „surowy wyrok był konieczny, aby żądnych przygód powstrzymać od dezercji". Sentencja ta wymaga małego sprostowania.

W istocie chodzi tu nie o awanturników, ludzi spragnionych przygód, ale o opozycjonistów, zdecydowanych wrogów hitlerowskiego reżimu. Zarówno proces w Saarbrücken, jak i przeprowadzony bezpośrednio po manewrach meklemburskich proces w Beuthenburg, odsłoniły silne fermenty, szerzące się w szeregach armii niemieckiej i wyrastające na tle coraz silniejszej w masach niemieckich opozycji przeciwko obecnemu reżimowi.

Z faktów tych nie należy oczywiście wyciągać zbyt daleko idących wniosków, od tych „buntów" reżim się nie załamie. Są one zaledwie kroplą, drążącą skałę i jak długo krople te padać będą na opokę hitleryzmu, odosobnione rozprysną się, bez wyżłobienia jakiegokolwiek trwałego śladu w bloku hitlerowskim.

Tym niemniej procesy te stanowią ciekawy przyczynek do historii walki z hitleryzmem, przygotowanej w podziemiach konspiracji i wyładowującej się w tego rodzaju sporadycznych jeszcze wypadkach.

W Beuthenburg szereg żołnierzy oraz kilku obywateli, w tym 5 kobiet skazanych zostało za rozmyślne niszczenie mienia wojskowego na kary więzienia od 6 tygodni do 16 miesięcy.

W innym wypadku skazano szereg ludzi cywilnych na 4 miesiące więzienia za obraźliwe okrzyki pod adresem dowództwa wojskowego.

Ostatnio sądy zajęte są procesami poborowych, próbujących przy pomocy różnych wybiegów uniknąć służby wojskowej.

Wyroki w tych procesach opiewają conajmniej na 6 miesięcy. W Essen skazano pewnego akwokata na 6 miesięcy więzienia za to, że w obecności jednego z żołnierzy niemieckich oświadczył:

„W pięciu latach obecny reżim dojdzie do kresu swych sił. W razie, gdyby w tym czasie dojść miało do wojny, odwrócę karabin lufą do ziemi".

Wszystkie te wypadki mówią o jednym: o narastającej w Niemczech fali antymilitarystycznej, której nasilenie jest proporcjonalne do siły prądów opozycyjnych, nurtujących społeczeństwo niemieckie.

Do oratora

Mówił kwieciście i bardzo po pańsku
Lecz ani słowem nie wspomniał
o Gdońsku.
Bo choć to sprawa byłaby dość
wdzięczna
Nie zagraniczna jest, ale wewnętrzna.
Wewnętrzna — dobrze, tylko to mnie
peszy,
Czy nie ministra spraw wewnętrznych
Rzeszy
ASZ.

Namiastki namiastek

BERLIN. — Jak okazało się, wełna roślinna nie może być używana w każdym celu do jakiego została przeznaczone. Wełna sztuczna nie zawiera tyle tłuszczu co wełna naturalna i bawełna, lecz przeciwnie raczej jest ona bez tłuszczu, co ułatwia wchłanianie wilgoci a tymsamym szybko pleśnieje i niszczy się.

Dlatego dla wełny roślinnej szukano innego zastosowania, mianowicie przy wyrobie płótna woskowego oraz skóry sztucznej. W tej dziedzinie wełna sztuczna rzeczywiście okazała się użyteczną, dzięki czemu przemysł ten stał się niezależny od dowozu surowców zagranicznych.

—§o§—

Zamieniona oblubienica

Gęsta, nieprzejrzysta mgła, jaka w w okresie gwiazdkowym spowiła Londyn, była przyczyną zabawnego incydentu. Do jednego z kościołów przybyły w drugim dniu świąt równocześnie 2 młode pary, celem zawarcia związku małżeńskiego.

Wskutek ciemności, jakie panowały zarówno na dworze, jak i w kościele narzeczeni zamienili swe oblubienice i omyłkę swą spostrzegli dopiero przy uczcie weselnej.

EMILE VANDERVELDE

Czy w roku 1938 będzie wojna?

Małe państwa muszą zabrać głos sprawie pokoju

Czy sądzi pan, że w 1938 r. grozi wojna europejska?

Odpowiedź jest taka, że pytanie to wprawia mnie w zdumienie. Bo odpowiedzieć, że możliwym jest iż wojna europejska może wybuchnąć w 1938 r. byłoby chyba największym banałem.

A znowuż oświadczyć, że może wybuchnąć lub nie może wybuchnąć w ciągu najbliższych miesięcy byłoby jednym z tych krótkoterminowych proroctw, których nie lubię.

Jakże jednak można przeoczyć, że ta wojna europejska już jest i trwa ponad siedemnaście miesięcy? Że rozgrywa się w Hiszpanii. Że w górach Aragonii i Kastylii nie tylko Hiszpanie,, ale europejczycy wszystkich narodowości: Anglicy, Francuzi, Belgowie, Włosi, Niemcy walczą w międzynarodowych brygadach z uzbrojonymi bandami światowego faszyzmu.

Czy teren wojny rozszerzy się od jednego krańca Europy do drugiego (i nie tylko Europy, ale też świata) i przemieni się w ogólną wojnę domową, w którym zmierzą się w starciu na śmierć i życie dwie przeciwstawione ideologie, socjalizm i faszyzm, to w pierwszej linii zależeć będzie od postawy, którą zajmą państwa demokratyczne wobec agresywnych i wyzywających wymuszeń, uprawianych wciąż bezkarnie przez wojownicze dyktatury. Od lat — trzeba mieć odwagę, żeby to wypowiedzieć. — rządy wielkich i małych krajów, które uniknęły zarazy faszystowskiej, prześcigają się wprost w tym, kto wobec gangsterów, działających w Hiszpanii i gdzieindziej okaże więcej tchórzostwa i więcej świadomych swej winy ustępstw.

Od miesięcy działa pośrednia czy bezpośrednia polityka nieinterwencji, która w rzeczywistości jest polityką jednostronnej interwencji na korzyść faszystów w tym kierunku, aby zdławić w Hiszpanii demokrację i wolność.

I nikt nie ma przy tym odwagi powiedzieć, że wobec bezwstydnych pogwałceń zawartych układów jest dla państw demokratycznych rzeczą honoru zakończyć bez dalszego zwlekania ztą tragiczną farsą i przywrócić demokracji hiszpańskiej to, co jej się według prawa międzynarodowego słusznie należy.

W potępieniu tak zwanej polityki nieinterwencji obie międzynarodówki robotnicze są zresztą najzupełniej zgodne. Natomiast z przykrością stwierdzić trzeba, iż w krajach, w których socjaliści biorą udział w rządach, oficjalni mężowie stanu dają się zbyt często powodować raczej przez dwuznaczną politykę angielskich konserwatystów (którzy sami ulegają ciemnym wpływom potęg kapitalistycznych) niż przez tak stanowczą tak ludzką i tak mężną akcję antyfaszystowską angielskiej partii robotniczej.

Niech nikt nie próbuje usprawiedliwić ten nieskończony szereg koncesyj i kapitulacyj twierdzeniem, że idzie przede wszystkim o to, „aby ocalić pokój".

Istnieje u nas pewne przysłowie, wzięte z legendy ludowej o sowizdrzale. Przysłowiewie to określa w ten sposób pewien gatunek złych ludzi: „Są oni z żelaza, jeśli dotknąć ich trwożną ręką, ale gdy chwycić ich mocno w garść, to przemieniają się w szkło".

Państwa pokojowe, a do nich należą prócz europejskich i demokracyj także Sowiety i Stany Zjednoczone posiadają wobec trójprzymierza Japonii, Włoch i Niemiec przytłaczającą przewagę w ludziach, zbrojeniach i wszelkiego rodzaju siłach pomocniczych.

Wystarczyłoby, żeby się państwa te zjednoczyły i przemówiły jasnym językiem, a już sam prestiż ich potęgi sprawi, że będą mogły podyktować pokój napastnikom. Czy państwa te będą czekały, aż będzie za późno?

I czy trzeba również wyrzec się nadziei, że małe państwa, jak Belgia lub kraje skandynawskie — które stanowią w Lidze Narodów siłę moralną, z którą każdy musi się liczyć — zechcą zrobić dla zbiorowego bezpieczeństwa coś innego, niż tylko postępować w ślady wielkich państw i chować się za ich plecami?

Małe państwa muszą zabrać głos!

Skład narodowościowy parlamentu sowieckiego

Wybory sowieckie, przeprowadzone z wielkim nakładem wysiłku propagandowego, wyłoniły parlament, który w dniu 12 stycznia rozpoczął obrady. Oblicze dwuizbowego, złożonego z Sowietu Związkowego (Rady Związku) i Sowietu Narodowości (Rady Narodowości), parlamentu sowieckiego, jest bardzo swoiste i zgoła odmienne od parlamentów w pozostałym świecie.

Poza najistotniejszą cechą, a mianowicie brakiem możności krytykowania władz, parlament sowiecki stanowi istotny konglomerat narodowościowy, co wskaże nie odpowiada prawdziwemu układowi sił narodowościowych w Sowietach.

Według sowieckiej statystyki narodowościowej z roku 1926, ZSSR zamieszkuje 47 procent Rosjan i 53 procent innych narodowości. Tymczasem w Sowiecie Związkowym zasiada na 569 deputowanych — 356 Rosjan, a więc większość bezwzględna 53 procent.

Jeżeli do tego dołączymy 77 wybranych do Sowietu Żydów (tj. około 14 procent, gdy ilość Żydów w ZSSR wynosi tylko 2 procent), którzy w ZSSR stanowią element rusyfikatorski wobec narodowości, to koalicja rosyjsko - żydowska posiada w Sowiecie Związkowym kwalifikowaną większość dwie trzecie głosów, a co zatym idzie — stałą przewagę nad reprezentantami pozostałych narodowości.

W świetle powyższych cyfr osławiona sowiecka konstytucja, gwarantująca narodom ZSRR prawo reprezentowania interesów przez własnych delegatów, okazuje się zwykłą fikcją.

Fikcją tą propaganda sowiecka stara się operować w krajach, zwłaszcza Europy zachodniej, dokąd docierają odgłosy rzeczywistości sowieckiej w mocno skażonej formie. Nad wielonarodowościowym Związkiem Sowieckim po dawnemu panuje Moskwa, której i to wyłącznie, interesów w Sowiecie Związkowym bronią deputowani rosyjscy i żydowscy, posiadający w sposób sztuczny osiągniętą bezwzględną przewagę cyfrywą.

O CO IM NAPRAWDĘ CHODZI?

Młodzież nasza nie może być inna, niż społeczeństwo, które ją wydało. A że w społeczeństwie naszym nurtują prądy ideologiczne różne i sprzeczne, musimy mieć wśród młodzieży zarówno nacjonalistów, jak socjalistów, zarówno sanatorów, jak ludowców, zarówno reli giantów, jak bezbożników, z przewagą, rzecz prosta, prądów, właściwych środowiskom, z których pochodzi większość młodzieży.

Niema w tym nic gorszącego, przeciwnie, jest nawet objawem zdrowym, że poszczególne odłamy ideowe młodzieży walczą z sobą.

Nie jest nawet żadnym szczególnym nieszczęściem, gdy uniesieni temperamentem młodzieńczym przeciwnicy przekraczają granicę, dzielącą argument rzeczowy od argumentu ad hominem, gdy od przekonywania się wzajemnego przejdą do obelg, a niekiedy do skądinąd ubolewania godnych bójek.

Ale czym innym zgoła jest wybieranie sobie terenu akademickiego za teren próbnych rozgrywek politycznych, wybieranie go sobie dlatego, że nadużycia związane są z mniejszym ryzykiem dla sprawców, że „zwycięstwa", same w sobie bagatelne, są wyzyskiwane agitacyjnie, żę dzięki rozgłosowi, który towarzyszy każdemu najdrobniejszemu zajściu w szkołach akademickich, byle stłuczona szyba urasta do godności symbolu, a byle po ojcowsku przez władze akademickie napomniany student staje się czymś w rodzaju bohatera.

Są liczne dowody, że tak jest, że faszystowskie grupy polityczne wygrywają poprostu młodzież dla swoich celów.

Grupy te nie mają, rzecz prosta, nic wspólnego z życiem szkół akademickich i nie pomylimy się chyba, sądząc, że w gruncie rzeczy jest im zupełnie wszystko jedno, czy katedry profesorskie obsadzone są przez ludzi pochodzenia żydowskiego, czy t. zw. aryjskiego, tak samo, jak wszystko im jedno, czy w audytoriach Żydzi siedzą osobno, czy przemieszani zchrześcijanami.

Ale dla tych z natury rzeczy „kadrowych", inteligenckich grup teren akademicki jest jednym z głównych terenów werbunku.

Chodzi oto, by przyszli urzędnicy, nauczyciele, adwokaci i lekarze byli „narodowcami". Jest przytem rzeczą drugorzędną, czy naprawdę nauczą się czegoś, czy też nie.

Owszem, im mniej wyrobią w sobie zmysłu krytycznego, tym posłuszniejszymi będą przywódcami, i im większą rolę w ich życiu młodzieńczym grać będą namiętności usymbolizowane w prostaczych hasłach, tym lepiej.

Widzimy przeto od szeregu lat, jak młodzież jest agitowana w kierunku czysto manifestacyjnym. To żąda się dekorowania audytoriów krzyżami. To rzuca się hasło pielgrzymki. Urządza się nabożeństwa. A w przerwach między tymi „czynami" obija się Żydów i zatruwa się personel urzędniczy gazami. Aby tylko odwrócić uwagę młodzieży akademickiej od spraw naprawdę jej bliskich, zarówno od spraw materialnych, jak od myślenia o studiach.

Jeśli zaś jakaś obchodząca naprawdę olbrzymią większość młodzieży, akcja podjęta zostanie przez młodzież samą, bez interwencji zewnętrznej i jeśli ta akcja ma widoki powodzenia, to się ją zwalcza póki się da, poczem ze zręcznością prestidigitatorską eskamotuje się jej hasła aby ją tym lepiej sabotować i podnieść do nowych ataków na Żydów i na „lewicę".

Tak właśnie dzieje się na naszych oczach z akcją antyopłatową. Oto w skróceniu strona wychowawcza panoszącej się w szkołach akademickich demagogii faszystowskiej.

Ma on jeszcze i drugie oblicze, czysto polityczne. Inspiratorom „narodowego" ruchu młodzieży chodzi o osiągnięcie celów bezpośrednich. Określić je można jednym zdaniem: chodzi o doprowadzenie do absurdu wszelkich urządzeń, wszelkich instytucyj, wszelkiej w ogóle organizacji życia zbiorowego, o ile nie są one w ręku faszystów nacjonalistycznych. W tym celu usiłuje się sparaliżować ich działanie.

A że funkcjonowanie szkół akademickich sparaliżować jest łatwo, i że sabotowanie ich jest mniej niebezpieczne, niż jakiejkolwiek instytucji; że przy tym oczy znacznej części społeczeństwa, a w każdym razie oczy inteligencji są na nie zwrócone, szkoły te są od dłuższego czasu przedmiotem ataku.

Każde zawieszenie wykładów, tym bardziej każde zamknięcie uniwersytetów i politechnik jest dla inspiratorów akcji pożądane. Nie kryją się z tym.

Każda bowiem przerwa w funkcjonowaniu tych zakładów uderza boleśnie w szerokie rzesze młodzieży i rodzin. Liczy się więc na to, że pójdą one na rękę ruchowi, że protestować nie będą, czy to z obawy przed odpowiednio „rozgrzaną" opinią, czy to ze względu na grożące im straty materialne, czy to wreszcie dla „świętego spokoju".

Wszak wielu z powołanych do strzeżenia wolności i pomyślnego biegu studiów nie przeciwstawia się skutecznie rozwydrzonej agitacji dla „świętego" spokoju.

Dlaczegóż miałaby się im przeciwstawić potulna rzesza ubogich studentów i studentek, których jednym pragnieniem jest ukończyć studia jak najprędzej — studia, nierozdzielnie wiążące się dla nich z głodem, z bieganiem po źle płatnych „korkach", z wnoszeniem niezliczonej ilości tak często bezskutecznych podań o stypendia, o odroczenia czesnego, o ulgi? Dla tej rzeszy każda przerwa w studiach jest równoznaczna z groźbą zupełnego ich porzucenia. A nie znajduje ona nigdzie obrony.

Faszyści liczą więc na to, że uzyskają, jeśli nie jej poparcie, to przynajmniej milczącą zgodę na ich wyczyny. Gdyby zaś to nie udało się, niech odejdą ubodzy koledzy! Przecież to tylko synowie i córki robotników, chłopów, biedoty żydowskiej. Po co się pchają? Przeznaczeni są przez naturę na materiał, nie na przywódców przyszłych rządów faszystowskich.

Tkwi w tym głęboki tragizm, socjalny, obok tragizmu, tkwiącego w burzeniu kultury duchowej i w poniżaniu jej przybytków.

Stefan Czarnowski.

*) Artykuł powyższy jest fragmentem z pism zmarłego profesora Czarnowskiego, ogłoszonych już drukiem. Dajemy go z uwagi na jego niewygasającą żywotność.

Czy powstanie Wielki Zakon Legionowy?

Niedawno temu odbył się w Krakowie zjazd „czwartaków", który rozpatrywał sytuację polityczną w kraju. Omawiano sposoby rozwiązania nasuwających się problemów. To szukanie dróg dało asumpt „Dziennikowi Bydgoskiemu" do skreślenia przebiegu obrad zjazdu, które ten dziennik formułuje następująco:

„— Obradował ten zjazd Czwartaków koła krakowskiego wraz z delegatami Lwowa, Górnego Śląska i Kielc. Zjazd odbył się z okazji przyjazdu do Krakowa członków komendy koła w osobach kom. gł. „Czwartaków" gen. dra Kołłątaj - Srzednickiego oraz b. ministra gen. dra Ferdynanda Zarzyckiego i członków Komendy.

Obrady prowadził komendant oddziału krakowskiego dr. Stanisław Korczyński. Omówiono sprawy organizacyjne koła, zastanawiano się nad obecnym stanem polityki wewnętrznej państwa oraz udziału w niej sfer legionowych.

Podstawą dyskusji było przemówienie marszałka Śmigłego Rydza na odprawie komendantów w dniu 30 października ub. roku. Zebrani jednogłośnie podzielili stanowisko komendantów, stawiających się do dyspozycji w pracy nad wypełnieniem wskazań marszałka oraz w realizacji wskazań, zawartych w deklaracji lutowej.

Odnośnie pracy organizacyjnej OZN. na terenie Krakowa, ożywioną dyskusję wywołała interpelacja kol. M. Siatki, który stwierdził, że akcja ta prowadzona jest w Krakowie w sposób konspiracyjny, bez udziału legionistów, którzy zostali od tej pracy całkowicie odsunięci.

Członek komendy głównej dr. Wasserberger widzi w tym stanie rzeczy brak kierunku i informacji z góry, co jest przyczyną także rozhulania się stugębnej plotki.

Apeluje, by właśnie „Oleandry" stały się i dziś znowu punktem wyjścia z tego marazmu i źródłem inicjatywy, dając w odpowiedni sposób wyraz żądaniu dopuszczenia legionistów do tej pracy.

W końcu zjazd przyjął jednogłośnie omówione tezy, uznając je jako podstawę do realizacji nakreślonych przez marszałka wskazań. Oto ich treść:

1) Pierwszą koniecznością w Polsce po śmierci Komendanta Piłsudskiego jest: słuchać jednego rozkazu słuchać rozumnie i dobrowolnie i działać w myśl wytyczonych drogowskazań marszałka Śmigłego - Rydza.

2) Posłuszeństwo legionistów nie wyklucza poszanowania naszej osobowości, zachowania szczytnych zasad wolności człowieka i zdrowych zdobyczy demokracji.

3) Trzeba tej demokracji nakreślić program wielki na lata i program dnia w palących zagadnieniach życia codziennego. Musi być odwaga w zajęciu stanowiska, jakie Obóz Legionowy zajmuje i siła jego egzekutywy wobec społeczeństwa, dążącej poprzez porozumienie do harmonii.

4) Starzy i nimbem otoczeni panowie mówią o Sejmie o potrzebie odejścia Obozu Legionowego od rządów i przejścia do opozycji w imię właśnie zdobytego doświadczenia rządowego. Zapominają oni o swych sędziwych latach własnych i o tym, że legioniści mają dopiero lat ponad 40-ci i jeszcze nie zaczęli naprawdę żyć w swej olbrzymiej masie. Zapominają, że nie ma komu w Polsce poza kombatantami oddać władzy, a oni stanowiąc „Centrum ideowe" są katalizatorami rozładowywującymi napięcia ideowe z lewa i z prawa. Głosy mówiące o potrzebie odejścia zwracają się przeciw autorom, że przyszedł czas na zmianę ich warty przez pokolenie ludzi młodszych we własnym obozie, zdrowych, zdolnych i zdobywających teren.

5) Dwa zadania i dwa problemy w Polsce są do rozwiązania i wykonania:

a) dać jeść i możliwość lepiej, godniej żyć 34 milionom obywateli,

b) stworzyć postępowe, twórcze i pełne sukcesy „Centrum Ideowe".

To Centrum złożone z wszelkich obywateli w Polsce różnego światopoglądu i narodowości oprzeć trzeba na nowym Wielkim Zakonie. Jego założenia, zasady, cele i sposoby działania nowego Zakonu określi grupa gorących i namiętnych, którzy gotowi oddać życie ze swe wyznania. Kto nie oddałby wszystkiego — pozostanie poza Zakonem.

6) Jesteśmy przeciwni w Polsce obronie status quo (obecniego stanu rzeczy) — i martwego stania w bezczynnym nieróbstwie. Jesteśmy przeciw Rosji w Polsce, lecz i przeciw Niemcom. Własna polska myśl żąda ewolucyjnego rozwoju, opartego o plan, uzgodniony z armią i gwarantujący niepodległość. Do planu muszą być dopuszczeni wszyscy poza agentami obcych ideologii i młodzi, przytomni Polacy.

* * *

Do sprawy tej powrócimy.

Walka o sprawiedliwość społeczną celem Kongresu Związków Pracowniczych

W niedzielę o godz. 10 w pięknie przystrojonej sali Związku Prac. Handlowych przy ul. Siennej 16 w Warszawie rozpoczął swe obrady Kongres Związków Pracowniczych.

Wielka sala szczelnie wypełniła się przybyłymi z całej Polski delegatami związków pracowników państwowych samorządowych w liczbie 550 osób.

Wśród gości Kongresu, poza przedstawicielami Rządu w osobach p. Premiera Składkowskiego i min. Kościałkowskiego — zauważamy przedstawicieli robotniczych klasowych zw. zawodowych, z przewodniczącym Komisji Centralnej Kwapińskim, przedstawicieli ruchu spółdzielczego, a także posłów i senatorów z Klubu Demokratycznego.

Obrady Kongresu zagaił ob. Józefkowicz, przewodniczący Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

W chwili, gdy witał przybyłych na Kongres przedstawicieli robotniczych sala odpowiedziała **entuzjastyczną burzliwą owacją**, dającą jaskrawy wyraz nastrojom delegatów reprezentujących olbrzymie rzesze pracownicze.

Ob. Józefkowicz w swym przemówieniu wstępnym podkreślił, że celem Kongresu jest walka o pracę, sprawiedliwość społeczną i potęgę państwa.

Deklarując udział rzesz pracowniczych w „wyścigu pracy" stwierdził że rzesze te domagają się poszanowania praw człowieka pracy — poszanowania pracy jako najwyższej wartości społecznej.

Że domagają się zdjęcia z bark nadmiernych ciężarów, a także zgłaszają swe prawo do korzystania w równej mierze z poprawy koniunktury. Przypominając wysiłek mas pracowniczych w kierunku organizacyjnym i upatrując w tym zapowiedź jasnej przyszłości — wyraził wiarę **w demokrację, jako jedyną drogę osiągnięcia pełni dobrobytu moralnego i materialnego.**

Następnie ob. Kwiatkowski — wiceprzewodniczący Centr. Komisji Porozumiewawczej odczytał rezolucję Kongresu w sprawie ustosunkowania się rzesz pracowniczych do zagadnienia obrony Państwa, mówiącą m. in., że

Kongres, podkreślając decydujące znaczenie klasy pracującej dla Państwa i Jego Sił Zbrojnych stwierdza zarazem, że idea stałego postępu społecznego, wzmacniając siły moralne i materialne najszerszych warstw społecznych, budzi w nich poczucie pełnej odpowiedzialności za losy Państwa".

Na mównicę wchodzi sekretarz Centr. Kom. Poroz. — ob. Duda — który w treściwym referacie daje zarys działalności Komisji.

Przerywają mu burzliwe oklaski w momencie, gdy wspomina o akcji interwencyjno - protestacyjnej w sprawie zawieszenia zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stwierdza sukces wspólnej akcji central Związków Zawodowych odnośnie projektowanej ustawy o izbach pracy. Podkreśla również akcję o zniesienie podatku specjalnego oraz o zachowanie ochrony lokatorów.

Po krótkiej przerwie ob. Sasim odczytuje obszerną **deklarację społeczno - gospodarczą**, uchwaloną przez Centralną Komisję Porozumiewczą dnia 10 września 1936 roku.

Po odczytaniu jej ob. Józefkowicz proponuje przyjęcie tej deklaracji, jako ideowej deklaracji ruchu pracowniczego — co zostaje wśród entuzjazmu przyjęte przez aklamację.

Deklaracja ta omawia środki poprawy gospodarczej oraz postulaty społeczne świata pracy — stwierdzając, że warunkiem jej jest rzeczywisty współudział warstw pracujących w zarządzaniu państwem, który wszelkim poczynaniom nada istotną treść społeczną, a nową politykę gospodarczą oprze na zasadach sprawiedliwości społecznej. Naczelnym jej zadaniem powinno być wzmożenie i słuszny rozdział dochodu społecznego między poszczególne warstwy.

Deklaracja domaga się kontroli społeczno - państwowej nad cenami przemysłowymi oraz przejęcia pod zarząd państwa, z udziałem czynnika społecznego, przemysłów kluczowych, jak węglowego, hutniczego i naftowego.

Deklaracja omawia szczegółowo środki zmniejszenia bezrobocia i sposoby należytej ochrony pracy.

Zupełnie zdecydowanie deklaracja wypowiada się przeciw wszelkim próbom ograniczania swobody zrzeszania się i pomniejszania praw przedstawicielstwa pracowników.

W zakończeniu deklaracja stwierdza, że:

Warstwy pracujące dojrzały do współkierownictwa życiem gospodarczym i społecznym i z tych względów domagają się wprowadzenia społecznej kontroli produkcji, finansów i wymiany, w szczególności przez rozszerzenie na terytorium Państwa istniejącej na terenie Górnego Śląska instytucji rad zakładowych, wyposażonych między innymi w kompetencje kontroli i współkierownictwa przedsiębiorstwami.

Prawo pracowników umysłowych i fizycznych prywatnych i publicznych do swobodnego zrzeszania się w organizacjach zawodowych nie może być w żadnej mierze ograniczone czy też skrępowane.

Po uchwaleniu tej deklaracji ogłoszono przerwę, podczas której delegaci złożyli wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i w Belwederze.

O godzinie 16 rozpoczęły się obrady Komisyj: gospodarczej, spraw społecznych, spraw stosunków służbowych, uposażeniowych i emerytalnych pracowników państwowych, spraw samorządu terytorialnego i pracowników samorządu oraz spraw kulturalno - oświatowych.

Dziś od rana komisje przedstawiać będą swe wnioski i rezolucje.

Przemówienie p. premiera
na kongresie Zw. Pracowniczych w Warszawie

Warszawa. — Wczoraj rozpoczął się w Warszawie dwudniowy ogólnopolski kongres związków pracowniczych, w którym wzięło udział kilkuset delegatów związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych z całej Rzeczypospolitej, na którym p. premier gen. Sławoj - Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Szanowni państwo! Witam was wszystkich, was — pracowników, którzy ciągniecie naprzód życie Polski. Nie dziwcie się, że jeżeli szczególnie powitam najbliższych moich kolegów, a więc urzędników państwowych i samorządowych, łączy nas bowiem to, że nie mamy pracodawcy, nie mamy tego, z którym moglibyśmy z wielką łatwością walczyć o swój byt gdyż pracodawcą naszym wspólnym jest państwo — jest Polska.

Jakiż ma być więc stosunek urzędnika do tego pracodawcy?

Ten stosunek reguluje każdorazowy rząd.

Tylko rząd egoistyczny, tylko rząd który kurczowo trzyma się władzy dla samego siebie, chciałby mieć urzędnika zahukanego, zabiedzonego i bojącego się wszystkiego. Rząd który pracuje dla przyszłości Polski, a nie dla siebie, rząd, który widzi wielkie zadania i trudności, stojące przed Polską, powinien popierać urzędnika śmiałego, energicznego — urzędnika, który zna swoje obowiązki, ale zna również swoje prawa (oklaski).

Wierzcie państwo, że taki jest stosunek obecnego rządu do urzędnika i pracownika w ogóle.

Pragnąc zadokumentować ten stosunek, przyszedłem tu, aby życzyć wam owocnych obrad.

W czasie tych obrad będziecie państwo mieli na celu dobro wasze, dobro i cel waszego życia. Życzę wam, abyście radząc nad tym waszym dobrem, stale mieli przed sobą również dobro wyższe, dobro państwa".

—§o§—

STYCZEŃ
18
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 1?7-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 1?1-99
Pogotowie rat. 1111?

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Antoniego
Wtorek: Tadeusza.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Dziewczęta z Nowolipek
APOLLO: Więzień królewski
ATLANTIC: Siódme niebo i Niebezp. blondynka
BAGATELA: Krew na morzu i rewia Szkoła humoru
DOM ŻOŁNIERZA Książątko
PROMIEŃ: Czar cyganerii
STELLA: Znachor
SZTUKA: Dziewczę z Temperamentem
UCIECHA: Jej największy błąd
WANDA: Ich stu i ona jedna.

FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. Międzynarodowa Wystawa Światowa w Paryżu 1937 r.

Radio

Wtorek, 18 stycznia

11.15 Podróż Jędrka do Nowego Jorku 11.40 Gra Natan Milstein — płyty 13.45 Pogadanka insp. Eug. Frączka 13.55 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Czy wiecie że... 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata 16.15 Walce Waldteufla 17 W pustyni Trypolisu 17.15 Recital fortepianowy Miecz. Hoffmana — 17.50 Niskie temperatury w przyrodzie — 18.15 Koncert rozrywkowy 19 Przy stoliku literackim 19.30 Polska twórczość chóralna 20 Mąż pod drzwiami — operetka 21.05 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. Pomorskiego Tow. Muz. 22.05 Muzyka taneczna w wyk małej ork. P. R. 23 Muzyka taneczna.

Odczyt Dr. Jerzego Stefana Langroda

„We środę dnia 19. stycznia 1938 o godzinie 20 tej wygłosi odczyt prof. Dr. Jerzy Langrod pt. Rola Krakowa w podziale administracyjnym połud niowo zachodniej Polski, w lokalu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski Rynek gł. 12 II piętro".

Towarzystwo Księgowych w Krakowie

We wtorek, dnia 18 stycznia 1938, o godzinie 10 45 odbędzie się w lokalu własnym, Rynek Gł. 25/III p.: „Demonstracja systemów księgowości przebitkowej" (Definitiv, Kartowist, Star, Taylorix, Unanota, Zenit i in.). Wstęp wolny. Goście mile widziani

W CHORZOWIE ZAPADŁA SIĘ ZIEMIA

W Chorzowie ok. godz. 10 rano z niewyjaśnionych powodów zapadła się ziemia w centrum miasta na placu Kopernika na przestrzeni kilkunastu metrów, przy czym utworzył się lej o głębokości 7 i szerokości 10 metrów. Ofiar w ludziach nie było.

Kraków do wieczora...

PROCES ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO

odbędzie się 3 lutego

Proces Doboszyńskiego wyznaczony został przed lwowską ławą przysięgłych na dzień 3 lutego.

Sprawę Doboszyńskiego rozpatrywać będzie sąd przysięgłych zarówno w tym wypadku jeśliby Senat na swem posiedzeniu we wtorek 18 bm. utrzymał instytucję sądów przysięgłych, co jednak wydaje się wątpliwe, — jakoteż w razie zniesienia sądów przysięgłych, i ile uchwalona zostanie poprawka senatora Petryżyckiego, opiewająca: „Sprawa wszczęte przed sądem przysięgłych przed wejściem w życie niniejszej ustawy będą rozpatrywane według dotychczasowych przepisów prawnych.

Proces członka Stron. Ludowego

Pod kierownictwem s. o. dra Bobilewicza odbyło się w dniu dzisiejszym dokończenie rozprawy przeciwko wybitnemu członkowi Stronnictwa Ludowego mgr. Stanisławowi Panasiowi — któremu akt oskarżenia zarzuca pochwalanie reakcji społeczeństwa myślenickiego, niedopuszczającego do aresztowania mgr. Łabunia, członka tegoż Stronnictwa.

Oskarżenie precyzuje ten występek jako dokonany publicznie.

Wypadek miał miejsce w styczniu 1936 r. w Lubieniu koło Myśienic na „Opłatku".

Mgra Panasia broni adwokat Grodziński, oskarża prok. Gajewski.

Urzędnik PKP. w roli oskarżonego

Prokurator sądu okręgowego wytoczył akt oskarżenia Michałowi Jewule o to, że ten, jako urzędnik P. K. P. zarządzający kasą na stacji Kraków-Podgórze przywłaszczył sobie parokrotnie sumy przeznaczone jako zapomogi dla wdów po funkcjonariuszach kolejowych.

Akt oskarżenia zarzuca Jewule fałszowanie listy płac na przestrzeni 1936 37 roku.

Oskarżony nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu.

Trybunałowi sądzącemu przewodniczy wiceprezes s. o. Nowosielski — oskarża prok. Kamiński. Broni adwokat dr. Pajdak.

Obóz zimowy na Łemkowszczyźnie

Drużyna Pracy Społecznej organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet wybrała się na wędrowny obóz zimowy na Łemkowszczyznę, trwający od 20 XII. do 9 I. 1938.

Punktem wyjściowym były Gorlice, skąd obóz przewędrował przez wsi polskie i ruskie (Łemków) : Szymbark, Ropa, Łosie, Klimkówka, Ujście Ruskie, Gderne, Smerekowiec, Gładyszów' Małastów, Ropica Ruska, Sękowa i Siary.

Celem obozu było nawiązauie jaknajściślejszego kontaktu z miejscową ludnością, wymiana pewnych zdobyczy kulturalnych, poznanie warunków życia tamt. ludności i zapoznanie jej z regionalizmem całej Polski.

Pewiaczki przyjmowane były wszędzie bardzo gościnnie i serdecznie a „Wieczór wigilijny" urządzany przez Pewiaczkl, w każdej wsi dla starszych i dzieci pozwolił osiągnąć cel obozu.

Program „Wieczoru" zaznajamiał ludność ze zwyczajami, strojami i tańcami różnych okolic Polski.

„Aniołek" pewiacki pozostawił dzieciom drobne podarunki.

Obóz Zimowy Drużyny Pracy Społecznej Pewiaczek stworzył bardzo mocne więzy między ludnością Łemkowszczyzny a grupą krakowską, czego dowodem przyjazna wymiana adresów i listów.

Zatarg gospodarczy między Z. S. S. R. a Włochami

Rada komisarzy ludowych ZSSR powzięła następującą decyzję: z uwagi na jednostronną samowolną odmowę przez handlowe firmy i instytucje włoskie wypłacania w licznych wypadkach transakcyj handlowych sum należnych organizacjom sowiec kim oraz w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, biorąc przy tym pod uwagę brak odpowiedzi Rządu włoskiego w tej sprawie, rada komisarzy ludowych ZSSR postanawia:

1) Nakazać sowieckim reprezentacjom handlowym we Włoszech oraz organizacjom ekonomicznym w Z. S. S. R. przekazywać prowizorycznie do chwili wydania specjalnej instrukcji bankowi państwowemu ZSSR. wszystkie istniejące lub mogące powstać po wydaniu tego zarządzenia sumy należna firmom lub instytucjom włoskim.

2) Zabronić dokonywania przelewu tych sum zagranicę.

Cyniczna deklaracja rządu japońskiego

Tokio. — Opublikowano deklarację rządową w sprawie polityki Japonii wobec Chin.

Deklaracja głosi, że nawet po zdobyciu Nankinu Rząd japoński okazy zał cierpliwość, pragnąc umożliwić Rządowi chińskiemu zrewidowanie jego stanowiska. Lecz Rząd chiński nie chce zrozumieć prawdziwych intencyj Japonii i stawia opór bez względu na losy pokoju na Dalekim Wschodzie i na losy narodu chińskiego.

W związku z tym Rząd japoński postanowił, że odtąd nie będzie miał do czynienia z tym Rządem i będzie oczekiwał na powstanie i rozwój nowego reżimu w Chinach, który mógłby wytworzyć harmonijną współpracę z Japonią. Z takim reżimem Japonia będzie współpracowała celem uregulowania stosunków chińsko - japońskich oraz odrodzenia Chin. Decyzja ta nie wprowadza żadnych zmian do polityki Rządu japońskiego, który nadal będzie przestrzegał suwerenności i integralności Rządu chińskiego oraz słusznych interesów mocarstw.

Odpowiedzialność Japonii za utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie jest obecnie większa niż kiedykolwiek. To też Rząd japoński liczy na poparcie ze strony całego narodu.

EKSPLOZJA BENZYNY

W mieszkaniu Kazimierza Augustyna, przy ul. Friedleina 36, nastąpiła eksplozja benzyny wskutek znajdujące go się w pobliżu ognia.

Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

PORÓD NA ULICY

Wczoraj o godzinie 17 zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Bożego Ciała do Michaliny Ostrowskiej, lat 24, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, która na ulicy doznała bólów porodowych.

—o—

„DWIE OJCZYZNY"

i napaść bojówki na poetę

W twojej ojczyźnie karki się zgina
Przed każdą władzą.
Dla zwyciężonych — wzgarda i ślina,
Gdy ich na kaźń prowadzą.
W twojej ojczyźnie gdyś hołdy składał —
Przed obce trony.
W ojczyźnie mojej, jeśli kto padał,
To krwią zbroczony.
W ojczyźnie twojej do obcych w wierze
Bóg się nie zniża.
Moja ojczyzna świat cały bierze
W ramiona krzyża.
W twojej ojczyźnie sławnych portrety,
Tom w etażerce.
W mojej ojczyźnie słowa poety
Oprawne w serce.
Chociaż ci sprzyja ten wieczór mglisty
I noc bezgwiezdna,
Jakże mnie wygnasz z ziemi ojczystej
Jeśli jej nie znasz?

Antoni Słonimski.

Było kilka tygodni spokoju. Nikt na nikogo nie napadał, nikt nikogo nie zdzielił łomem i nikt nigdzie demonstracyjnie nie wybił szyby. Ale było tego widać już za długo i za kulturalnie.

W czwartek bojówka „ABC" napadła w cukierni „Ziemiańskiej" na Antoniego Słonimskiego, uprzednio wywabiwszy go podstępnie z domu.

STAN FAKTYCZNY

Jak informują urzędowe organy tej bojówki „ABC." i „Goniec Warszawski", powodem napaści był ostatni wiersz Słonimskiego, zamieszczony w bieżącym numerze „Wiadomości Litereckich".

Utwór ten nosi tytuł „Dwie ojczyzny" i figuruje jako motto niniejszego artykułu (patrz wyżej).

Na czele bojówki stał niejaki p. Zygmunt Ipohorski - Lenkiewicz, który według „ABC" podaje się za poetę i dziennikarza.

Istotnie, jak nam wiadomo, pan Ipohorski jest współpracownikiem „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego" oraz redaktorem nowego tygodnika endeckiego noszącego tytuł „Kronika".

KRÓTKA LEKCJA

Jak wyjaśnia prasa endecka, powodem napaści było to, iż według pana Ipohorskiego p. Słonimski w swoim wierszu dopuścić się miał szkalowania Polski. Jeśli więc dla kogokolwiek wiersz Słonimskiego mógł mieć takie intencje, należy mu dać następującą krótką lekcję:

Utwór pt. „Dwie Ojczyzny" zbudowany jest na antytezie (przeciwstawni). Już w tytule poeta nazywa Polskę ojczyzną.

W dalszym ciągu wiersz przeprowadza myśl, iż istnieją dwie Polski, jedna prawdziwa, piękna i sprawiedliwa, druga zaś taka, którą chce stworzyć osoba, do której się poeta zwraca, której jednak po imieniu nie nazywa. Tej Polski drugiej daty czy strofka pierwsza, oraz pierwsze dwa wiersze trzech strofek następnych.

W przeciwstawieniu swym w strofie drugiej poeta sięga do porównań historycznych stwierdzając, iż część Polaków, niestety, solidaryzowała się z zaborcami, podczas gdy reszta prowadziła energiczną walkę zaborcą. Poeta czuje się solidarny z tymi, którzy o Polskę walczyli, a nie z tymi, którzy hołdy składali przed obcymi tronami.

Strofka ta znajduje pełne uzasadnienie historyczne, chociażby w postawie narodowej demokracji do roku 1918 i w postawie całego obozu niepodległościowego.

Tak więc podczas, gdy w latach 1904 — 1906 niepodległościowcy z bronią w ręku walczyli z caratem, to przedstawiciel narodowej demokracji — Dmowski składał wizyty w Petersburgu.

Kończąc swój wiersz poeta robi aluzję do swego żydowskiego pochodzenia i do panujących obecnie tendencji, mających na celu usunięcie Żydów z Polski i stwierdza, że tego się dokonać nie da, gdyż czuje się on Polakiem z kulturą Polski związanym.

P. IPOHORSKI DZIAŁA

Za taki wiersz niejaki pan Ipohorski w imieniu Polski obraził się. Są tutaj dwie ewentualności, albo niedostatek wykształcenia polonistycznego i historycznego oraz wrodzony brak odczucia poezji nie pozwolił panu Ipohorskiemu właściwie zrozumieć, jasne dla każdego inteligentnego człowieka tendencje wiersza Słonimskiego, albo też nie powołany pełnomocnik Polski obraził się za to, że jego ojcom duchowym przypominano o ich haniebnej roli w okresie niewoli, a także i za to, iż poeta w swym utworze stwierdził, iż źle byłoby w Polsce, której by zaprowadzono niewolę, zniesiono tolerancję religijną (strofka trzecia) i t. d.

Niedostatek wykształcenia i wrodzony brak kultury p. Ipohorskiego i jego trzech milczących kompanów z kawiarni „Ziemiańskiej" — to oczywiście ich własna, prywatna i nikogo nieobchodząca sprawa.

Samosądy jednak, które zapragnęli oni wykonywać nad autorami wierszy, które im się nie podobają, albo których nie rozumieją, to staje się już sprawą oczywiście publiczną.

Za swój patriotyczny, polski wiersz został Słonimski napadnięty, co znów oczywiście, nie jest sprawą między nim a niejakim Ipohorskim i trzema innymi, z imienia i z nazwiska nieznanymi panami, ale znów staje się kwestią kultury, kwestią stosunków, które w Polsce gwałtem przy pomocy zaciśniętej pięści pragnie się wprowadzić.

Słonimski jest pisarzem walczącym. Nic dziwnego więc, iż może go spotkać nieraz ostra reakcja w słowie innego człowieka.

Każde działanie ma bowiem równe sobie przeciwdziałanie. Jeśli potępić jednak trzeba i należy metodę rozpraw przy pomocy pięści, to dziwić się przede wszystkim należy temu, iż rozprawa ostatnia była spowodowana nie przez taki czy inny bardziej ostry polemiczny występ autora „Kroniki Tygodniowej", ale, że napadnięty został poeta za wiersz, wyrażający wielką wiarę w Polsce, bohaterstwo jej przeszłości („krwią zbroczonej"), chrześcijańskiej („w ramiona krzyża") i wreszcie posiadającej tak piękną poezję („słowa poety oprawne w serce").

W tej sprawie wreszcie doszliśmy do najbardziej istotnego zagadnienia ów niejaki pan Ipohorski bowiem staje się rzecznikiem rasizmu, decydującym bowiem dla niego jest nie polskość wiersza Słonimskiego, nie artyzm, z jakim mową polską się posługuje, ale kwestia jego pochodzenia.

Te wszystkie chwyty i nieporozumienia, które w rezultacie prowadzą do ohydnych, potępienia godnych, brutalnych napaści, ta cała łaszowszczyzna, ten Łaszowski przez Ipohorskiego ucieleśniony, w czyn wprowadzony i zrealizowany staje się co raz bardziej ofensywną siłą, godzącą nie tylko w wolność twórców, ale w istocie swej właśnie w tę drugą Polskę.

Rzetelny i mądry nacjonalista bowiem powinien wiersz Słonimskiego przedrukować i dopisać: „Patrzcie, jak wielką jest Polska, jak olbrzymia jest siła atrakcyjna jej kultury, jeśli człowiek, którego dziadowie byli Żydami, zapałał ku Niej tak wielką miłością".

Ale cóż „wieczór mglisty i noc bezgwiezdna" sprzyjają atakom Ipohorskich. Chodzi dziś jednak o to, aby ludzie pióra, aby literaci i poeci zrozumieli i pojęli, że jeśli ich słowa, ich twórczość mają w ogóle się ostać, powinni wytężyć wszystkie swe siły, aby Polska była tą drugą, a nie tą pierwszą z wiersza Słonimskiego.

Zbigniew Mitzner.

Wstydliwe widoki
Związku Młodej Polski

Wyszedł numer drugi „Akademika", pisma akademickiego Związku Młodej Polski.

Czytamy tam co następuje.

„...prof. Kotarbiński postanowił solidaryzować się z żydami i prowadzić wykłady stojąc. To tutaj przyszła mi do głowy myśl makabryczna, co by było, gdyby żydzi uchwalili np. na znak protestu słuchać wykładów na rękach, czy p. Kotarbiński również?..

Chociaż to mogłoby być nawet ciekawe, przecież pomiędzy studiującymi żydami są również żydówki..."

Myśl p. M. C. jest nie tyle „makabryczna", jak ją sam określa, ile niemywowna wybredna, sympatyczna, etyczna i smaczna ..

A przecież na tej samej kolumnie „Akademika' znajdujemy wskazania dla młodzieży akademickiej, których punkt drugi brzmi:

„Doceniając wysoką wartość wstydliwości, która jest ochroną godności osobowej i porządku moralnego, młodzież akademibka zwalczać będzie wszelkie przejawy celowo dziś szerzonego bezwstydu. ."

„Deceniając wysoką wartość wstydliwości", „felietonista" „Akademika" zwalcza „przejawy bezwstydu", oblizując się na myśl, co by to było, gdyby żydówki stały na rękach.

TAK SOBIE MIMOCHODEM...

Pisma satyryczne są prawie że nieznane w państwach despotycznych, gdzie z jednej strony przygnębienie, z drugiej ciemnota nie daje ani talentu ani ochoty do ich sporządzania.

Ze wszystkich rządów, arystokracja najsurowiej potępia pismo satyryczne. Urzędnicy są tam królikami, którzy nie są dość wielcy, aby gardzić zniewagą. To też decemwirowie, którzy stanowili arystokrację, karali śmiercią pisma satyryczne.

O DUCHU PRAW — MONTESQUIEU

Stemplowane niemowlęta

Amerykańskie zakłady położnicze stosują zupełnie nową metodę rozpoznawania niemowląt.

Po pierwszej kąpieli na plecach noworodka układa się jego nazwisko z liter zrobionych z masy nieprzepuszczających promieni świetlnych, następnie poddaje się niemowlę na krótki czas naświetlaniu promieniami ultrafioletowymi. — W ten sposób każde dziecko ma wypisane na plecach swe nazwisko. Mimo to sytuacja staje się niekiedy kłopotliwa, np. przy nazwisku Smiths. Jak stwierdzono, żyje w Stanach Zjednoczonych 450 000 osób noszących nazwisko Fred Smiths.

Czarna owca wśród górnych 10 tysięcy

Kronika towarzyska Nowego Jorku ma nową sensację. W tych dniach sąd handlowy rozpatrywał upadłość głośnego milionera Francisa O. Frencha. Rozprawa odbyła się na wniosek zainteresowanego.

Ojciec Frencha, Amos Tuck French był w ostatnich latach XIX w. jedną z najznakomitszych osobistości w nowojorskim świecie finansowym. Po jego śmierci majątek wynoszący przeszło 10 milionów dolarow przeszedł w ręce syna, Franciszka, którego zrównoważony charakter i dojrzały pogląd na życie gwarantowały pomnożenie fortuny. Tymczasem stało się przeciwnie. Francis O. French zaangażował się lekkomyślnie w różne interesy spekulacyjne, w wyniku, których majątek jego w r. 1921 stopniał do zera.

French spowinowacony z połową nowojorskich milionerów, ożeniony z córką jednego z amerykańskich krezusów, nie przyjął ofiarowanych mu lukratywnych posad, godząc się na stanowisko szofera taksówkowego, które stracił w 1924 r. po zsolidaryzowaniu się ze strajkującymi szoferami.

French przerzuca się z jednej dziedziny zarobkowej do drugiej. Jest jakiś czas sprzedawcą w magazynie z konfekcją, potem dla odmiany pisze felietony do gazet, wreszcie ku niemałemu zgorszeniu górnych 10 tysięcy zostaje pucybutem. Jednym słowem nie ma dlań pracy, którejby nie przyjął. A wszystko przez kaprys. Krewni bowiem postanowili pospłacać jego długi, dochodzące zaledwie do 5.000 dolarów i chcieli mu wyznaczyć dostateczną rentę miesięczną dla utrzymania się na odpowiednim poziomie. Francis odrzucił wszystkie te oferty, oświadczając, że potrafi sam zapracować na swe utrzymanie.

Plotka i prawda

Goni, niby szczupak płotkę —
Poprzez mury, przez opłotki —
wielka plotka małą plotkę,
pędem plotki gonią plotki.
Niby że —
zmieni się...
i że już...
że tuż, tuż...
Że już tamten, że już ów.
że nie długo i że znów,
że przyjechał.
że odjechał,
że ogłosi, że zaniechał...
I tak dalej i tak dalej,
plotka pędzi, plotka wali,
huczy, buczy, rozszalała —
aż si ętrzęsie Polska cała!
I tak sobie grasowała,
aż ją prawda napotkała
i spytała bardzo słodko:
„Skąd się wzięłaś moja plotko?
Głosisz same rewelacje,
„tajemnice" i sensacje.
dziw na dziwie, cud na cudzie —
że już prawdy nie chcą ludzie!
Że mi dziś już nikt nie wierzy —
tak się bowiem plotka szerzy!"
Plotka na to: „Moja siostro,
sprawa jest ogromnie prostą:
stąd się wzięłam.
stąd zaczęłam
i kraj cały ogarnęłam —
że od góry aż do dołu,
wszyscy, zgodnie i pospołu,
mają tego co jest — z duszy —
aż po gardło, aż po uszy!
Na cień cienia jakieś zmiany —
Każdy wnet jest skaptowany —
i już wierzy i już słucha,
co mu szepczą tam do ucha.
A że pragnie jaknajszczerzej
zmiany — w każdą plotkę wierzy.
No, a w takiej sytuacji —
prawda nie ma bytu racji".

GROT.

TRYBUNA SPORTOWA

Międzypaństwowy mecz pięściarski

Polska-Włochy 11:5

W wypełnionym po brzegi cyrku warszawskim odbyło się drugie z rzędu międzypaństwowe spotkanie w baksie, pomiędzy Polska a Włochami, które zakończyło się zwycięstwem polskich bokserów w stosunku na ogół niespodziewanym 11:5.

Drużyna włoska, o której charakterystyce pisaliśmy, zareprezentowała się z jak najlepszych stron.

Najlepszymi jej zawodnikami byli: w wadze koguciej — Sergo, w wadze piórkowej — Montanari i w wadze średniej Binazzi.

W drużynie polskiej najlepszy Czortek i Kolczyński. Rotholcowi nie słusznie przyznano wynik remisowy, zaś Chmielewski nie zasłużył na wygraną, a najwyżej na remis.

Wszystkie walki stały na bardzo wysokim poziomie i toczyły się przez cały czas wśród kolosalnego podniecenia na widowni.

Po odegraniu hymnów państwowych i po przywitaniu na ringu pozostali zawodnicy w. muszej Nardechi (W) i Ritholc (P).

Pierwsze starcie, rozegrano bardzo ostrożnie; pod koniec walki Włoch zbiera punkty w zwarciu, jednak sędziowie orzekają wynik remisowy.

Już w następnej walce w wadze koguciej, Włosi zdobyli zupełnie przekonywująco dwa punkty.

Ich najlepszy zawodnik, doskonały technik Sergo przez wszystkie starcia lekko przeważał i nie pozwolił Koziołkowi dojść do głosu, mimo, że ten przewyższał przeciwnika długością rąk.

W wadze piórkowej doskonałą klasę wykazał Czortek (P), który wypunktował zupełnie pewnie Montanari'ego.

W ostrą wymianę ciosów obfitowało spotkanie w wadze lekkiej, w której Woźniakiewicz w imponującym stylu wywalczył dwa punkty dla Polski nad twardym Fachinim. Stan punktów 5:3 dla Polski.

Doskonale taktycznie rozegrał swą walkę Kolczyński, bijąc prawie że równorzędnego Pitteriego.

W następnym spotkaniu w wadze średniej dobrze zbudowany Włoch Binazzi nie zląkł się mistrza Europy Chmielewskiego i od pierwszego uderzenia gongu aż do końca stoczył równorzędną walkę.

Chmielewski przewyższał swego przeciwnika ambicją oraz stałym atakiem. Wynik mógł jednak być remisowym.

W wadze półciężkiej Szymura (P) zdaje się powrócił już do formy, wygrał bowiem spotkanie z Terrazinim po zaciętej walce, ale zasłużenie.

W ostatniej walce, w wadze ciężkiej najstarszy zawodnik naszego zespołu Węgrowski przegrał do technicznie lepszego Włocha Lazariego.

Komplet sędziowski stanowili w ringu p. Schroeder (Niemcy) Del Fante (Włochy) i Bielewicz (Polska) na punkty.

Pierwszy start hokeistów zagranicą

H. C. Zurych-Polska 3:1 (1:0, 0:1 2:0)

Po 30-godzinnej podróży z Poznania, polska ekspedycja hokejowa stanęła w piątek wieczorem w Zurychu, gdzie w niedzielę rozegrała pierwsze spotkanie w tourne po Szwajcarii. Pierwszym jej przeciwnikiem był znany klub hokejowy H. C. Zurych, który przed tygodniem zdobył puchar Arosy.

Do meczu z H. C. Zurych drużyna nasza wystąpiła w składzie: Stogowski, Kasprzak i Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski i Stupnicki, Zieliński, Burda i Staniszewski, przy czym po pierwszej tercji zaszła zmiana: zamiast Stupnickiego w pierwszym ataku grał Król, a zamiast Staniszewskiego w drugim Stupnicki, na prawym skrzydle, Burda na środku, a Zieliński na lewym skrzydle.

Takie zestawienie odbiło się od razu na zgraniu zespołu, który od drugiej tercji był zespołem lepszym. W trzeciej tercji mimo silnej przewagi Polacy pozwolili sobie strzelić, wskutek błędów taktycznych obrony, dwie bramki z przeboju.

Drużyna Szwajcarów złożona była z dobrze znanych graczy reprezentacyjnych: bramkarza Künstlera, braci Keslerów. Torianiego oraz Kanadyjczyka Durlinga.

Ten ostatni był najlepszym graczem na lodowisku; z jego wypracowania bracia Keslerowie zdobyli trzy bramki.

Szwajcarzy grali bardzo szybko: znajdują się oni w dobrej kondycji fizycznej, u naszych graczy szwankuje kondycja u Staniszewskiego i Stupnickiego.

Gra przeprowadzona była bardzo szybko. W pierwszej tercji Szwajcarzy zaskoczyli Polaków niesłychanym tempem, tak, że gracze polscy nieprzyzwyczajeni do wysoko - górskich warunków, nie mogli zdobyć się na dobre zgrania.

Dopiero po zmianach w drużynie, w drugiej tercji, gra stała się planową i zespół nasz coraz bardziej uzyskiwał przewagę.

Wyrównanie zdobył Zieliński z podania Burdy, przy czym w pierwszej tercji Król dwukrotnie zmarnował doskonałe pozycje podbramkowe nie trafiając do pustej bramki.

Drużyna polska poza kiepskim zgraniem nie miała słabszego punktu. Drugi atak zagrywał lepiej od pierwszego, inicjatorem groźnych zagrań byli Burda i Zieliński, a Wołkowski nie wrócił jeszcze do formy; uwidaczniał się brak Kowalskiego.

Zniżka podatku przemysł.

dla właścicieli taksówek

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie ulg w podatku przemysłowym dla przedsiębiorstw dorożek samochodowych.

Okólnik ten zezwala m. in. tym przedsiębiorstwom (nie korzystającym ze zwolnienia od podatku przemysłowego od obrotu na podstawie art. 8 pkt. 5 ustawy), zarówno prowadzonym w r. 1937, jak i uruchamianym w r. 1938, a eksploatującym najwyżej pięć dorożek samochodowych, na uiszczenie podatku przemysłowego za rok podatkowy 1938 z góry w kwocie ryczałtowej, wynoszącej od każdej eksploatowanej dorożki samochodowej: w m. st. Warszawie — zł. 40, w Bydgoszczy, Chorzowie, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Sosnowcu — zł. 25, a w innych miejscowościach — złotych 15.—.

Określone powyżej kwoty ryczałtu podatkowego należy uiścić równocześnie z chwilą nabycia właściwego świadectwa przemysłowego na rok 1938, a ponadto, w przypadkach uzupełnienia w ciągu roku 1938 zespołu eksploatowanych przez przedsiębiorstwo dorożek samochodowych, przed rozpoczęciem eksploatacji tych dorożek.

Dla przedsiębiorstw dorożek samochodowych, których działalność względnie dodatkowa eksploatacja dorożek rozpocznie się dopiero od dnia 1 lipca 1938 r. lub po tym terminie, wymienione w ust. 1 niniejszego okólnika kwoty ryczałtu podatkowego obniża się do połowy.

Przedsiębiorstwa dorożek samochodowych, które nie uczynią zadość obowiązkowi podatkowemu w zakresie podatku przemysłowego od obrotu na rok podatkowy 1938 w drodze uiszczenia z góry określonych w niniejszym okólniku kwot ryczałtu podatkowego, podlegać będą wymiarom tego podatku oraz obowiązkowi opłacania zaliczek na ten podatek — według zasad ogólnych.

Przy zapłacie kwot ryczałtu podatkowego należy przedstawić w urzędzie skarbowym dowody rejestracyjne eksploatowanych dorożek samochodowych, wystawione przez urzędy wojewódzkie (w Warszawie przez Komisariat Rządu na m. st. Warszawę).

Ulga dla sprzedających spirytus

i napoje alkoholowe

Ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu o zwolnieniu niektórych zakładów detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych od opłat z tytułu prowadzenia tej sprzedaży.

Rozporządzenie to zwolniło od opłat z tytułu sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych na rok 1938 zakłady sprzedaży napojów alkoholowych, znajdujące się w miejscowościach, liczących do 3 tysięcy mieszkańców włącznie.

Zadżumiony sklep w krakowskich Sukiennicach

(g) Kraków jest piękny. Piękne są również Krakowskie Sukiennice — a najpiękniejsza jest tablica wmurowana w jeden z filarów tych szacownych budowli która oprócz dziesiątek innych mądrych słów, zawiera taki napis:

„Budowę tą, od estaurowaną przy pomocy Bożej miasto Kraków na użytek Sztuk Przemysłu i Handlu w całości oddaje".

Tyle maksyma — a życie.

Oto od strony ulicy Szewskiej po prawej stronie mieści się sklep pod firmą Agenor Lisowski. I sklep ten nie służy ani sztuce ani przemysłowi, ani handlowi, ponieważ jest stale zamknięty.

Właściciel widząc w kinach ruch, wołał interes kinowy — ale po jakie licho trzyma przez 18 lat sklep w Sukiennicach zamknięty na mur, z którego niema dochodu i płaci czynsz za pomieszczenie.

Na pozór niby to wszystko jest w porządku, ale tylko na pozór, bo sklep zamknięty nie ma obrotu, a jak nie ma obrotu to nie płaci podatku obrotowego. Dalej zaś sklep zamknięty nie może mieć dochodów i w konsekwencji nie płaci podatku dochodowego, czyli tego wszystkiego, coby płacił każdy inny kupiec, zajmujący ten lokal.

Doprawdy aż pojęcie ludzkie przechodzi, żeby p. Agenor Lisowski naprzekór wszystkim trzymał sobie sklep zamknięty w budowlach będących własnością Narodu i przynosił szkody tej budowli — nie płacił podatków tj. nie pozwalał innym płacić, postępując jak ten pies z bajki, który leży przy kości sam i nie zje i nikomu nie pozwala.

I trwa to 18 lat. I wszystkie gazety wstydliwie o tym milczą bo właściciel kina może zrobić ruch.

Może teraz kto inny zrobi ruch i zlikwiduje ten zadżumiony sklep w Sukiennicach, który nie jest kinem Apollo czy Sztuką chociaż tych nie zamyka się dla fantazji.

Życie gospodarcze

Jakie podatki płatne są jeszcze w styczniu

1) Do dnia 25 stycznia zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1937 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w miesiącu grudniu r. 1937 przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przemysłowe od I do V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe — oraz wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia.

2) Do dnia 25 stycznia zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w ub. kwartale (październik listopad, grudzień 1937) przez płatników nie wymienionych wyżej w p 1) a prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w styczniu zaległości, odroczone lub rozłożone na raty, z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w styczniu 1938 r.

BEZPŁATNA LEKCJA pokazowa języka Esperanto (dla początkujących) odbędzie się w poniedziałek dnia 17 stycznia o godz. 8 wiecz. w Muzeum Przemysłowym, Smoleńska 9.

Czego przywozimy do Polski coraz więcej i jakie artykuły wywieźliśmy

Import obcych artykułów do Polski w miesiącu grudniu ub. r. zwiększył się o 5,3 mil. zł. za przywiezione żelaztwo, o 4.1 mil. zł. za tytoń i wyroby tytoniowe, o 1,7 mil. zł. za pomarańcze i cytryny, o 1,3 mil. zł. za wełnę owczą surową nieupraną.

W miesiącu grudniu ub. r. zwiększył się wywóz szynek, polędwic wieprzowych w hermetycznym opakowaniu o 1,1 mil. zł., bekonów o 0,7 mil. zł., jęczmienia o 0,6 mil., nasion buraków cukrowych o 0,5 mil., bydła rogatego o 0,3 mil., szczeciny o 0,4 mil. zł.

CHINY DAWNE I DZISIEJSZE

We wtorek, dnia 18 bm. o g. 19.30 wiecz. w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. wygłosi dr. Władysław Dobrowolski odczyt nt.: „Chiny dawne i dzisiejsze".

SZOPKA U HAWEŁKI Grotowskiego i Tommy'ego codziennie, w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 5.15 oraz 8.30. W poniedziałek przed stawienie dla akademików. Wstęp wraz z konsumcją, dancingiem 1.50 zł.

WESOŁA REWIA LWOWSKA

Świetny zespół artystów operetki i rewii lwowskiej będąc obecnie w objeżdzie po całej Polsce zatrzyma się przez kilka dni w Krakowie, gdzie wystąpi w Sali Saskiej, przy ul. św. Jana 6.

Grana jest mozaika operetkowa pióra znanego poety H. Zbierzchowskiego p. t. „Co wolno wojewodzie".

Występy codziennie o godzinie 7.15 i 9.15 wieczorem.

Z TEATRU IM SŁOWACKIEGO

Dziś wiecz. stale zapełniający widownię utwór Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w oprac. scenicznym autora. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

„RIGOLETTO" J. VERDI'EGO W OPERZE KRAKOWSKIEJ

W poniedziałek, dnia 17 bm. wystąpią po raz drugi i ostatni w operze Verdi'ego „Rigoletto" dwaj słynni śpiewacy: tenor Dinu Badescu i baryton Serban Tassian, którzy wraz ze swą partnerką Adą Sari odnieśli na pierwszym swym występie w Krakowie tak wyjątkowy sukces. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

TEATR BAGATELA

NOWA REWIA W BAGATELI

Weszła na afisz teatru Bagateli nowa wesoła, pełna humoru rewia pt. „Szkoła humoru"

Rewia ta zawiera wesołe i ciekawe momenty satyryczne i stanowi niewątpliwie miłą rozrywkę.

Ponadto film „Krew na morzu".

Sari - Badescu - Tassian w operze

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca doliczą się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2